

Niepokojąca współczesność

Człowiek jest z natury ciekawy, toteż chciałby także poznać przyszłość, stąd spora popularność prac prognostycznych, które zyskują wielu czytelników i dobrze się sprzedają, szczególnie kiedy autorem jest ktoś znany i uznany. Do takich osób należy, przynajmniej we Francji, Jacques Attali, socjalista, przyjaciel François Mitteranda, pierwszy dyrektor EBOR-u, a obecnie doradca prezydenta Nicolas'a Sarkozy, na którego zlecenie, wraz z zespołem ekspertów, opracował projekt reformy państwa francuskiego, której celem miało być zwiększenie konkurencyjności jego gospodarki i społeczeństwa w epoce globalizacji.

Warto zatem dowiedzieć się co na temat przyszłości ma do powiedzenia człowiek dobrze osadzony we francuskim establiszmentcie. Książka nosi zachęcający tytuł: *„Krótka historia przyszłości”*¹. Na wstępie autor na kilkudziesięciu stronach kreśli historię życia na ziemi, pojawienia się gatunku człekokształtnych, a następnie homo sapiens. Jest to niewątpliwie pomysł ambitny, ale nie rokujący nadziei na pomyślną realizację. Znacznie dłuższy jest rozdział poświęcony krótkiej historii kapitalizmu. Autor wydaje się kontynuować marksowski paradygmat przedstawiając historię jako ciąg logicznych wydarzeń zmierzających do określonego celu, w tym przypadku do hyperdemokracji. Jest to koncepcja analogiczna do ewolucyjnej teorii rozwoju społeczeństw, z tym że formacje zastępują centra (coeur) czyli miasta będące lokomotywami rozwoju świata.

„W odróżnieniu od dwóch poprzednich łańcuchów kiedy w każdym momencie współwystępowały na planecie tysiące plemion lub imperiów, czczących tysiące szefów adorujące tysiące bogów, mówiące tysiącami języków, ignorujące się lub zwalczające jedni drugich. W pewnym momencie zorganizowały się jednak wokół jednego centrum (coeur unique) gdzie zgromadziła się klasa twórcza.”

Mamy zatem „teorię wielkiego wybuchu” od którego zaczęła się ewolucyjna wędrówka centrów przemieszczających się po świecie. „W XIV wieku Brugia stała się „sercem” pierwszej formy nowego porządku: kapitalizmu. Z kolej centrum przesunęło się do Wenecji, która, zdaniem autora, rządziła światem w latach 1350-1500

¹Jacques Attali, 2006: Une brève histoire de l'avenir, Fayard, Paris.

„podbijając” daleki wschód. W okresie 1500-1560 przez zaledwie sześćdziesiąt lat „rządziła” Antwerpia zastąpiona w latach 1560-1620 przez Genuę. Następnie centrum powróciło znów na północ aby zakorzenić się na mniej więcej 150 lat w Amsterdamie (1620-1788). Z Niderlandów „serce” świata wywędrowało do Londynu gdzie gościło przez lat dwieście aż do 1890 roku. W tym momencie przekroczyło Atlantyk usadawiając się na krótko w Bostonie, by w epicentrum kryzysu w 1929 r przenieść się do Nowego Jorku. Po „zwycięstwie elektryczności” w 1980 r. „serce” świata przeniosło się ostatecznie nad Pacyfik, do Los Angeles.

Autor ma racje, że wymienione przez niego miasta odgrywały ważną rolę w gospodarczej historii Europy a nawet świata, ale taka periodyzacja dziejów jest dość wątpliwa. J. Attali ulegając pokusie tej uproszczonej interpretacji wydaje się nie zauważać, że już w końcu XX wieku trudno było mówić o jednym centrum ponieważ wskutek globalizacji i sieciowej organizacji działalności ludzkiej powstała gospodarka przepływów. Lektura prac Manuela Castellsa, Saskii Sassen i wielu innych wyraźnie to pokazuje. Nie ma jednego „serca”, a współczesne miasto globalne to triada: Londyn, Nowy Jork, Tokio. Nie bardzo wiadomo dlaczego w tej koncepcji autora na „serce” świata awansowało Los Angeles. Jest ono z pewnością światowym centrum produkcji filmowej i telewizyjnej, ale chyba niczym więcej. Autor zdaje sobie sprawę, że coś tu nie pasuje, bo raz mówi o mieście a raz o stanie Kalifornia. Inną kwestią jest oczywiście przesuwanie się aktywności gospodarczej do strefy Pacyfiku.

J. Attali wydaje się nie doceniać gospodarki postindustrialnej. Bycie centrum wymaga według niego szerokiego zaplecza żywicielskiego, rozwiniętego przemysłu i portu. Były to cechy ważne, jeżeli nie niezbędne do XIX wieku, ale mało istotne w gospodarce informacyjnej. Los Angeles w roli „serca” świata ma zdaniem autora przez jakiś czas mniej więcej do 2025 roku świetlaną przyszłość. Ale już niedługo pojawią się konkurenci, nowe gospodarcze i polityczne potęgi: Japonia, Chiny, Indie, Rosja, Indonezja, Korea, Australia, Kanada, Afryka Południowa, Brazylia i Meksyk. Autor grupę tych krajów nazywa Jedenastką i ona właśnie zagrozi potędze USA.

Niezależnie od tych geopolitycznych wizji znajdujemy w pracy ekstrapolację dotychczasowych zjawisk takich jak: starzenie się ludności, hipertrofię miast, rozwój elektronicznej techniki komunikacji oznaczającej zmierzch papieru jako środka przekazu informacji, coraz większe rozpowszechnienie się tzw. przedmiotów mobilnych, już nie tylko telefonów, ale także telewizorów i środków identyfikacji

personalnej umożliwiających stałe śledzenie obywateli zarówno przez instytucje państwowe, jak i prywatne firmy: banki, towarzystwa ubezpieczeniowe itd.

Najbliższa przyszłość to także, wg J. Attali coraz większa rzadkość podstawowych surowców ropy, gazu, wody itd. Rzadkość ta stanie się przyczyną licznych, w tym zbrojnych konfliktów, ale do 2025 r. Kalifornia utrzyma swoje rolnictwo!, swój zaawansowany technologicznie przemysł, ale pojawią się także oznaki poważnego kryzysu. Nastąpi on w wyniku starzenia się ludności, masowego napływu imigrantów i dezindustrializacji kraju ponieważ przemysł zacznie uciekać z USA do innych krajów stwarzających mu lepsze warunki rozwoju, tańszej siły roboczej, mniej ostrych norm środowiskowych itp. Sytuację zaostrzy jeszcze potężny kryzys finansowy wynikający z ogromnego zadłużenia Stanów Zjednoczonych od których wierzyciele zażądają zwrotu długów.

Do wszystkich tych plag dołączy się jeszcze upadek instytucji państwowych, które zostaną prawie całkowicie sprywatyzowane, po gospodarce całkowicie prywatne będzie szkolnictwo, ochrona zdrowia, policja, a nawet wojsko. Państwo straci monopol legalnego stosowania przemocy. Widoczne jest to już obecnie, ponieważ w niektórych krajach istnieją prywatne więzienia, a prywatna policja w postaci firm ochroniarskich jest zjawiskiem powszechnym, z kolei prywatni najemnicy walczą obok wojsk amerykańskich w Iraku. Państwo zostanie także skutecznie osłabione przez brak lojalności swoich obywateli wybierających ten kraj, który oferuje wyższą płacę i lepsze warunki życia.

Attali dostrzega symptomy upadku amerykańskiego imperium odwołując się do Cesarstwa Rzymskiego, którego władze w pewnym momencie rekrutowały do wojska barbarzyńców nadając im rzymskie obywatelstwo. Podobnie czyni Georges Bush przyznając z kolej amerykańskie obywatelstwo cudzoziemskim ochotnikom zgłaszającym się do wojska aby walczyć w Iraku.

Po upadku amerykańskiego imperium nastąpi okres porządku policentrycznego z istotną rolą wspomnianej Jedenastki. Powstanie rynek bez państwa, a brak imperium regulującego ład międzynarodowy wprowadzi świat w okres hyperimperium, którego modelem jest już dzisiaj piłka nożna – pierwszy spektakl planetarny. Gra ta rządzi się własnymi prawami i żadna międzynarodowa organizacja nie jest tak potężna jak FIFA. Kontroluje ona ogromne dochody, ma swoje normy prawne, w tym prawo pracy regulujące zasady wędrówki graczy na

światowym rynku transferów, ma własne laboratoria antydopingowe, a każdy najmniejszy klub musi być posłuszny instrukcjom płynącym z Zurichu. Prawo FIFA w sferze tego sportu stoi ponad jakimkolwiek prawem krajowym. Widać to np. dobrze w naszym kraju gdzie mniejszej rangi, bo tylko europejska federacja, dyktuje polskiemu rządowi jakie mają być i gdzie wybudowane stadiony, jakie drogi, hotele itd. Tak więc znaczna część projektów inwestycyjnych dość sporego kraju jak Polska jest kontrolowana przez organizację piłkarską. Attali jest zdania, że inne międzynarodowe instytucje już w niedalekiej przyszłości zapewnią sobie podobne prawa.

Wszystkie te zjawiska spowodują przejście od hyperimperium do hyperkonfliktu – drugiej fali przyszłości. Przyszłość ta, czyli okres trzydziestych XXI wieku będzie czasem wzrostu ambicji regionalnych i narodowych, które doprowadzą do wojen między niewierzącymi i wierzącymi oraz wyznawcami różnych religii i sekt, poza tym będą toczony wojny o surowce, ropę, wodę o wpływy, o granice. W tej walce wszystkich ze wszystkimi głównymi aktorami będą prywatne armie, piraci, korsarze i zbójckie państwa. W tym stanie wojny i chaosu pojawi się jednak głos ludzi rozsądnych. Powołają oni najpierw okazjonalnie, a potem, na stałe sojusz przeciwników piratów i wrogów porządku rynkowego. Załóżek tych sił powstanie w krajach Sojuszu Atlantyckiego do którego potem przyłączy się wiele krajów Jedenastki. Jednakże około roku 2040 Sojusz wyczerpawszy finansowe i ludzkie zasoby stanie przed tym samym dylematem co Cesarstwo Rzymskie u progu nowej ery toteż kraje, które go stworzyły wybiorą porządek policentryczny i zmienią strategię. Przestana się zajmować resztą świata ograniczą uzależnienie energetyczne i finansowe i wprowadzą protekcjonizm.

Zmęczony świat powoli zwróci się ku prawdziwym wartościom, które już dziś kiełkują w licznych organizacjach ekologicznych i humanitarnych, nadzieją są także kobiety i wzrost pierwiastka feministycznego w kulturze. Wartości te streścić można we frommowskim *Być* w przeciwieństwie do *Mieć*. Wartością stanie się życie w zgodzie z przyrodą i możliwość kontemplacji czasu. Od hyperkonfliktu ludzkość przejdzie do hyperdemokracji. Książka Jacques Attali niesie więc w końcu optymistyczne przesłanie.

Na ile ten obraz oglądany z perspektywy 2008 roku jest prawdopodobny. Trudno powiedzieć, warto jednak mieć na względzie ostrzeżenie Milana Kundery, że „wszystkie przewidywania są mylne, to jedna z nielicznych pewności danych

człowiekowi”. Niemniej lektura „*Krótkiej historii przyszłości*” może być interesująca. Autor jest niewątpliwie uważnym i przenikliwym obserwatorem rzeczywistości i mimo wszystkich uproszczeń i uduwnień wiele mówi, może nie tyle o przyszłości co, o naszej teraźniejszości.

Spróbujmy w kilkunastu zdaniach posługując się wiedzą autora, ale także własnymi obserwacjami scharakteryzować główne cechy tej niepokojącej współczesności. Rola realnych procesów w gospodarce ustępuje miejsca procesom wirtualnym, codziennie przez giełdy świata przepływają miliardy dolarów spekulacyjnego kapitału. W krajach zachodnich następuje szybki proces dezindustrializacji. Tak zwany kapitał stały staje się coraz bardziej mobilny przenosząc się z kraju do kraju. Podobnie z kraju do kraju przenoszą się pracownicy poszukując większej płacy i lepszych warunków życia. Firmy przepływają, mówiąc umownie i skrótowo, z pierwszego do trzeciego świata, a pracownicy odwrotnie z trzeciego do pierwszego. W krajach Zachodu rodzi to nierozwiązywalne problemy społeczne. Społeczeństwa się starzeją, budżety państw z trudem wytrzymują koszty emerytur i leczenia coraz dłużej żyjących obywateli.

Na rosnące nierówności społeczne nakładają się nierówności etniczne. Bieda ma z reguły ciemniejszy kolor skóry. Płoną samochody i lokale użyteczności publicznej we Francji, w Danii w Niemczech i w innych krajach. Rośnie fala nietolerancji, rasizmu i nienawiści.

Koncepcja kraju wielokulturowego umiera na naszych oczach. Francja, Wielka Brytania, Holandia, Niemcy uznając niepodległość Kosowa opowiadają się w istocie za państwem etnicznie jednolitym. Jesteśmy na progu procesu podziału Europy na coraz większą liczbę państweczek. Po Kosowie Baskonia, Katalonia, Szkocja, Walia, Flandria, Walonia, Padania itd. Przed takim zjawiskiem ostrzegał już dość dawno Ralf Dahrendorf: *"(...) Model państwa zróżnicowanego narodowo - pisał - znalazł się na rozdrożach. Takie państwo było największym osiągnięciem cywilizacji politycznej. To w nim w pełni przestrzegane były prawa obywatelskie, równe prawa dla ludzi różnej przynależności (...) To co dziś dzieje się w Jugosławii jest wizją tego, co zarysuje się jutro w zachodnich i południowych częściach Związku Radzieckiego, być może również w Czechosłowacji czy Rumunii. Jest to ten dziwny niepokojący proces, który trzeba by opisać jako powrót do szczepów, do egzystencji plemiennej. Ludzie nie chcą albo nie mogą znieść życia we wspólnotach zróżnicowanych; szukają*

swoich i w miarę możliwości tylko swoich (...) Jak pisał Karl Popper w 'Społeczeństwie otwartym' 'im bardziej próbujemy powrócić do heroicznej epoki wspólnoty plemiennej, tym łatwiej lądujemy w okolicach inkwizycji, tajnej policji i uromantycznionego gangsterstwa (...) Plemiona nie tworzą Europy, one zawsze będą prowadzić ze sobą wojny.²

Nierówności rosną nie tylko wewnątrz poszczególnych krajów, ale także między krajami. Miliony ludzi szczególnie w Afryce żyją w skrajnym ubóstwie, a setki tysięcy umierają rocznie z głodu i chorób. Sytuacja ta sprzyja islamowi – religii biednych, której fundamentalistyczne odłamy widzą jedyne wyjście w zniszczeniu znienawidzonego świata zachodniego chrześcijaństwa.

Państwo z jednej strony pozbywa się mniej lub bardziej dobrowolnie wielu swoich dotychczasowych funkcji w gospodarce, zabezpieczeniu potrzeb mieszkaniowych, zdrowotnych, oświatowych, a z drugiej strony pod pozorem walki z terroryzmem usiłuje kontrolować obywateli: poddaje ich upokarzającym procedurom na lotniskach, inwigiluje bez koniecznej potrzeby, zagłusza niewygodne rozmowy telefoniczne itd. Jednocześnie policja zamiast bronić obywateli ściga się w brutalności z gangsterami, a obywatele i instytucje zatrudniają firmy ochroniarskie prywatyzując w ten sposób poprzednio niezbywalną funkcję państwa. Prywatna policja pilnuje już np. w Polsce obiekty wojskowe, budynki rządowe, grupy obywateli i pojedyncze osoby. Mieszkańcy miast chronią się przed sąsiadami i obcymi: budują mury, płoty instalują kamery telewizyjne i zatrudniają ochroniarzy.

Świat staje się coraz mniej przewidywalny między innymi wskutek naderwania kulturowego kodu spajającego kolejne pokolenia. Także w świecie zachodnim odżywiają lub pojawiają się fundamentalizmy religijne nie tylko w obrębie oficjalnych kościołów, ale także w postaci licznych sekt. Nawet w państwach autorytarnych jak Chiny sekta Falung Gong liczy już więcej członków niż partia komunistyczna. Ze Stanów Zjednoczonych promieniuje scientologia pierwsza religia rodem ze literatury science fiction promowana przez znane gwiazdy kina i telewizji. Świat zalewa fala irracjonalizmu.

Młode pokolenie w krajach demokratycznych wychowane na telewizji, internecie i grach komputerowych słabo zna dorobek europejskiej kultury, ponieważ jego poznanie wymaga mozolnej lektury książek a więc znacznego wysiłku, który

²R. Dahrendorf, 1991: *Europa regionów*, "Polityka" nr. 40

młodym ludziom, o czym niektórzy mówią otwarcie, wydaje się ponad siły. W tej sytuacji łatwo przyswajalne demagogiczne poglądy i mity i uproszczone wizje świata stają się powszechne. Demokracja ulega degeneracji, ludzie nie wybierają już polityków, tak jak to dawniej bywało, którzy bronili określonych klasowych interesów, ale takich, którzy obiecują powszechną szczęśliwość i zaufanie oraz ładnie wyglądają na ekranie telewizora.

Jednakże bez internetu, choć należę do odchodzącego pokolenia pamiętającego może nie lepszy ale inny świat, obejść się nie można. Po przeczytaniu książki Jacques Attali zajrzałem więc na stronę www.attali.com, gdzie znalazłem reklamę tej pracy, w której przeczytałem, że „opowiada niezwykłą historię pięćdziesięciu najbliższych lat, taką jaką można sobie wyobrazić na podstawie tego co wiemy z historii i nauki”. Wierzyć w jej prawdziwość nie musimy, ale wyobrazić sobie warto.

Funchal – Warszawa, luty 2008